ZE ZBIORÓW
Działu Dokumentacji GO ZASP

TEATR imienia Osterwy
w Gorzowie
Sezon 1989/90

SCENA MAŁA

Piąta premiera sezonu

MAREK NOWAKOWSKI

Kiedy ranne wstają zorze

Wesele raz jeszcze

Adaptacja, reżyseria, wykonanie

MAREK MOKROWIECKI

KAROL SUSZKA

Pierwsza wersja monodramu według opowiadania MARKA NOWAKOWSKIEGO "Kiedy ranne wstają zorze" powstała w końcu lat 70. w Czeskim Cieszynie. Nowakowski już wtedy był w niełasce u władz, jednak autorzy przedstawienia pokonali rozmaite przeszkody stawiane przez cenzurę i przedstawienie zaprezentowali na Festiwalu Małych Form Teatralnych w Szczecinie. Spektakl zyskał wówczas, w 1979 r., prywatną nagrodę p. Bechczyc-Rudnickiej krytyka teatralnego z Lublina.

Kiedy ukazało się "Wesele raz jeszcze" MAREK MOKROWIECKI i KAROL SUSZKA postanowili w oparciu o nie przygotować kolejny monodram. Zaprezentowali go w Szczecinie, zyskując Grand Prix Festiwalu oraz Nagrodę Publiczności.

Połączywszy oba tytuły artyści grali je jako całość do końca 1981 r. w warszawskiej Starej Prochowni.

Obecnie, po latach, autorzy przedstawienia wracają do tekstów Nowakowskiego. Podejmując próbę skonfrontowania ich z inną obecnie rzeczywistością proponują zarazem nową wersję ich odczytania.

/Na podstawie rozmowy z realizatorami do druku podała G.B./

Nowakowski znany jest dawno i dobrze z wrażliwości na powszedniość polską dawaną bez blagi i pompy, właśnie w jej codziennym kształcie. I nie tylko to, bo niektórzy tropiąc codzienność zamykają się w opłotkach małego realizmu i nudzą nas opisem niewiele znaczących szczegółów. Nowakowski wchodzi w dzisiejszą egzystencję jako świetny psycholog, portrecista dusz ludzkich, poszukiwacz autentycznych, jeśli nawet zewnętrznie nieefektownych, norm moralnych, określających sytuacje człowieka wobec środowiska.

Pisarz wyszedł literacko od kręgu dość szczególnego z marginesu społecznego, ukazując jego kodeks obyczajowy i jego rozpad; potem zajął się z pasją i talentem środowiskami zamkniętymi, z ubocza, z pogranicza miasta i wsi, kształtującymi się jako specyficzne zjawiska psychologiczne. Obecnie jego bohaterami nie są już ludzie z jednego, określonego obszaru, lecz po prostu ludzie, a obszar jest po prostu krajem.

Obrazy Nowakowskiego nie są eleganckie, ale prawdziwe. Dobrze jest konstatować świetny i systematyczny rozwój twórcy, który wie, gdzie żyje i czego chce.

/ Andrzej Drawicz, "Sztandar młodych"/

Po deszczowej szarości i błocie, po tym zgniłym całunie, nastał mróz. Słoneczny mróz. Miasto w słońcu rozbłysło. Wyładniało. Przechodziłem w pobliżu sejmu. Biała kopuła naszego parlamentu. Czarne drzewa pobliskiego parku. Na tle błękitnego nieba gałęzie wyglądały jak delfiny, japoński rysunek. Milicjanci służby drogowej w białych czapkach i czarnych skórzanych strojach. Przechodził generał. Może generał poseł. Srebro wężyków na czapce, zieleń munduru, bordowy lampas. Milicjanci salutują. Kolorowy obrazek. Za sejmem przy Frascati stawiają nowy gmach. Podobno hotel sejmowy. Cały złoty! Błyszcząca w słońcu bryła. Długo spoglądałem na to olśniewające zjawisko. Ściany były wyłożone złocistą blachą. Żeromski marzył o szklanych domach. Mamy złote. Heliopolis.

Heliopolis skończyło się w dniu pogrzebu Irka. Wróciła plucha. Mżyło, śnieg topniał zamieniając się w rozległe kałuże. Niskie niebo sprawiało wrażenie sufitu piwnicy.

Urna z prochami Irka wmurowana została w ścianę powązkowskich katakumb. Przystawiono drabinę. Jeden z jego przyjaciół z tą puszką do dziury. Miało to dla mnie znaczenie metaforyczne. Pamiętam czas, kiedy rozpierała nas młodość i obaj czuliśmy się jak zdobywcy himalajskich szczytów. Wszystko było oczekiwaniem, pragnieniem, ruchem w górę. I wszystko wydawało się osiągalne ... Nie wiem, czy zdobyliśmy nasze szczyty. Jak to miało być na wierzchołkach? skończyła się wizja gór. Droga w dół. Szary, niski dzień uzmysłowił to przeświadczenie.

Marek Nowakowski, "Odra" 1988, nr 11

MAREK NOWAKO-WSKI

„Kiedy ranne wstają zorze"

"Wesele raz jeszcze"